

Marian Florczyk

Idea solidarności międzyludzkiej w nauczaniu Jana Pawła II

Kieleckie Studia Teologiczne 1/2, 25-39

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bp Marian Florczyk – Kielce

IDEA SOLIDARNOŚCI MIĘDZYŁUDZKIEJ W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Słowo „solidarność” nadal wywołuje w społeczeństwie wiele emocji. W przeciwieństwie do przeszłości, dziś są to najczęściej emocje skrajne, znajdujące wyraz w równie skrajnych opiniach i poglądach.

Dwadzieścia dwa lata temu, w 1980 roku, słowo „solidarność” wyciskało łzy z oczu. Wzruszenie szło w parze z nadzieją na budowę nowej rzeczywistości w państwie i z nadzieją na lepszą przyszłość jednostek i narodu. Słowo „solidarność” było identyfikatorem patrioty, człowieka odważnego i miłującego ojczyznę. „Solidarność” – dźwięk tego słowa przywoływał w świadomości bliskość drogiej osoby, zbieżność poglądów i uczuć płynących z głębi serca. To słowo uświadamiało człowiekowi, że w trudach życia osobistego, społecznego i politycznego nie jest sam. Uświadamiało nam, Polakom, że jesteśmy jedną, wielką wspólnotą narodową, która kategorycznie chce zmienić styl życia narzucony jej przez totalitarny system polityczny. Uświadamiało nam też, że nie jesteśmy narodem odizolowanym od reszty świata, że istnieje więź międzynarodowa, którą i my możemy zacieśniać. Takie przekonanie przynaglało nas do solidaryzowania się zwłaszcza z tymi narodami, które żyły pod jarzmem systemu komunistycznego. Uczucia niechęci, a czasem i wrogości, skierowane były nie przeciw ludom, lecz przeciw całokształtowi zła, jakie szło w parze z istniejącym i zniewalającym ludzi systemem politycznym, przeciw samej ideologii tego systemu.

W późniejszych latach, w pierwszym okresie tzw. transformacji społeczno-politycznej w naszym kraju, w 1989 roku i w pierwszym okresie po nim, słowo „solidarność” skonfrontowane zostało z rozbudzoną w narodzie nadzieją na lepsze jutro. Z biegiem czasu, w obliczu rzeczywistości dalekiej od spełnienia oczekiwań społecznych, zaczęto ze słowem „solidarność” łączyć negatywne skojarzenia. Rosła frustracja w narodzie i rozgoryczenie. Jednocześnie słowo „solidarność” zbrukano, używając go dla wyrażenia opinii na temat zjawisk, sytuacji czy dyrektyw nieprzychylnych człowiekowi i jego rozwojowi. Oczywiście, w takich przypadkach słowo „solidarność” najczęściej wymawiane było w zestawieniu z osobą przynależącą do ruchu społecznego bądź związku zawodowego o nazwie „Solidarność” i sprawującą w państwie funkcję polityczną. Im więcej takich osób miało wpływ na politykę Polski czy bezpośrednio uczestniczyło w rządzeniu naszym państwem, tym bardziej słowo „solidarność” budziło negatywne skojarzenia.

Każde słowo ma swoją etymologię, swoje dzieje w historii języka. Chodzi tu zarówno o źródłosłów, kontekst gramatyczny, jaki i o los danego słowa w przeciągu wieków – zmiany jego formy i znaczenia w historii języka ojczystego. Ta z kolei jest nierozłączna z historią narodu. Słowo zyskuje w dziejach języka, tak jak człowiek w ciągu swojego życia, znaczenie pozytywne, popularność, sympatię. Bywa nawet wypowiedane z dumą, ze szczególną lubością – dla podkreślenia pewnych zasług, wyrażenia komuś uznania. I przeciwnie, bywa i tak, że dane słowo jest wypowiedane niechętnie.

W 1980 roku słowo „solidarność” obiegło świat, przewijało się w rozmowach prywatnych i w środkach masowego przekazu. Zyskiwało ciepły wydźwięk, wypowiedane pod wpływem najlepszych uczuć ukrytych w głębi serca. Niosło powszechne poczucie jedności i szczerego braterstwa. Budziło nadzieję na lepsze życie osobiste, narodowe i międzynarodowe, bo rodziło przekonanie, że to, co złe, niesprawiedliwe, niewłaściwe musi upaść. Niestety, w Polsce, na przełomie XX i XXI wieku słowo to stało się tak unikane, że niemalże wstydlive. Wypowiadano je najczęściej przy okazji opinii o osobach, które nie spełniły wobec narodu i społeczeństwa pokładanych w nich nadziei, które zawiodły. Podłożem wyrażanych krytyk bywał kryzys w zakresie osobistej nadziei na lepsze jutro. Pragnienia ludzkie obejmowały szeroki zakres potrzeb, wśród których na czoło wysuwał się poziom egzystencji, dobrobyt materialny, postęp w wielu dziedzinach życia. Słowo „solidarność”, które jeszcze nie tak dawno wyrażało ducha wspólnoty, jedności, musiało przejść w historii swojego istnienia surową konfrontację z rzeczywistością życia społecznego. Kłótnie, konflikty, nieuczciwość w sferze politycznej, przenoszone były ze szczegółami w obręb społeczeństwa. Odbywało się to z udziałem ludzi ze znaczkim „Solidarność” w klapie, niejednokrotnie legitymującymi się jej rodowodem. Słowo, które – wypowiedane z pietyzmem – przynaglało do wspólnoty i jedności, powoli zaczęło dewaluować się jak pieniądz, ulegało degradacji w hierarchii najdumniejszych wyrazów polskich. Istnieje potrzeba, aby słowu „solidarność” przywrócić właściwe znaczenie. Nie można pozwolić, aby ta nie tak dawna perła wśród naszych słów, była wrzucana do śmietnika wyrazów wstydlivych.

W tym artykule nie będę zajmował się historią Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Ten problem zostawiam historykom. Piękno słowa „solidarność”, jego wartość i znaczenie niejednokrotnie podkreślał i wyrażał Jan Paweł II. Dlatego swoją refleksją obejmę nauczanie Ojca Świętego na temat idei solidarności międzyludzkiej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że przy założonym temacie całkowite odcięcie się od tego, co wydarzyło się w Polsce w 1980 roku jest niemożliwe. Nie sposób zatem pominąć znaczenia słowa „solidarność” w oderwaniu od tego wielkiego ruchu społecznego, który przybrał nazwę „Solidarność”.

1. Solidarność rozległa jak morze

Analiza tekstów wypowiedzi Jana Pawła II na temat idei solidarności międzyludzkiej powinna rozpocząć się od przemówienia z 11 czerwca 1987 roku w Gdyni¹. Była to trzecia wizyta duszpasterska Ojca Świętego w Polsce. Na szlaku pielgrzymim znalazły się nadbałtyckie miasta, m.in. Gdynia i Gdańsk. Historia dawna i najnowsza tych miejsc była znana powszechnie wszystkim Polakom. I nie tylko Polakom. Od 1980 roku na całym świecie, z wyjątkiem Związku Radzieckiego, wypowiadano (z niejaką trudnością ze względu na bariery językowe) z wielką nadzieją słowa: Gdańsk, Wałęsa, Solidarność. Nadbałtyckie miasta polskie, które w 1987 roku odwiedził Jan Paweł II, były naznaczone zarówno heroizmem ich obrońców podczas II wojny światowej, jak i bohaterskimi zrywami ludzi Wybrzeża w latach siedemdziesiątych. Kolejny ich zryw w roku 1980 podjęła cała Polska, dając początek wielkiemu ruchowi robotniczemu o nazwie NSZZ „Solidarność”. Ojciec Święty, tak bardzo wrażliwy na sprawę godności człowieka i tak doskonale znający rzeczywistość życia polskiego, w swoich wypowiedziach odnosił się wielokrotnie do tych najnowszych wydarzeń. W 1987 roku zostały w Gdyni wypowiedziane najpiękniejsze, według mnie, słowa na temat solidarności. I to nie tyle na temat solidarności pisanej przez duże S, rozumianej jako ów ruch społeczny, który dał początek Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność”, co na temat istoty solidarności międzyludzkiej.

Natchnienia dla Jana Pawła II w wypowiedzianiu pełnym głosem swoich najgłębszych przemyśleń o istocie solidarności międzyludzkiej dostarczyły dwa obszary wodne – rzeka Wisła i Morze Bałtyckie. To przepiękne porównanie przez Ojca Świętego solidarności do rzeki i morza nadaje jej najgłębsze znaczenie. Obserwacja dzieła Bożego, stworzenia, natury pozwala Janowi Pawłowi II wydobyć wartości, które w sposób poetycki, jakże trafnie przenosi do opisu relacji międzyludzkich, do nadania znaczenia słowu „solidarność”. Rzeka Wisła, której wody płyną przez całą Polskę, jest rzeką dziejów ludzkich: „Rzeka, milczący świadek życia pokoleń, ich rodzenia się i umierania. Ich twórczych wysiłków związanych z ugruntowaniem wszystkiego, co Polskę stanowi”².

Rzeka Wisła wraz z morzem, do którego uchodzi, jest niczym kanyt pochwalny na cześć Stwórcy. Morze Bałtyckie staje się przeznaczeniem Wisły, której nurt do niego zmierza i z nim ostatecznie się łączy w toń bezkresną. To zespolenie rzeczno-morskiego nurtu w jedną całość z falami morskimi obrazuje wielkie dzieło jedności. Morze jest tu takim przeznaczeniem rzeki, jak

¹ Por. Jan Paweł II, *Wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich*, Gdynia, 11 czerwca 1987, w: tenże, *Do końca ich umiłował*, Watykan 1987, s. 139–147.

² Por. tamże, l.

królestwo Boże przeznaczeniem człowieka. W chwili ujścia Wisły do Bałtyku ich wody stają czymś jednym. Razem tworzą obszar szeroko otwarty, który przyzywa żeglarza. Ten piękny, poetycki opis rzeki, morza i żeglarza czyni Ojciec Święty wstępem do rozważań na temat idei solidarności międzyludzkiej³. Szeroko otwarta przestrzeń morza, jego bezkresna dal przyzywa człowieka, ludzi i narody. Przyzywa do szukania, do spotkania z drugim, do wzajemnej łączności, do współżycia i współpracy. Przez otwarte morze prowadzi droga do wielu miejsc na świecie na wszystkich kontynentach, do wielu narodów i ludów żyjących w różnych krajach. Morze, łącząc kontynenty, zespala także losy ludzkie. „Tak. Morze mówi człowiekowi o potrzebie szukania się nawzajem. O potrzebie szukania się i współpracy. O potrzebie solidarności. Międzyludzkiej i międzynarodowej”⁴.

W pięknej scenerii nad Bałtykiem, z widokiem rysującej się linii Wisły uchodzącej do morza, w odniesieniu do wydarzeń, które w ostatnich latach dokonały się na Wybrzeżu, Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa:

Jakże doniosły jest fakt, że to właśnie słowo „solidarność”, zostało wypowiedziane tutaj, nad polskim morzem. Że zostało wypowiedziane w nowy sposób, który równocześnie potwierdza jego odwieczną treść. (...) W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo „solidarność”. (...) To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest Waszą chlubą, ludzie polskiego morza⁵.

Tak, jak bezkresne jest morze i trudno ustalić jego granice, tak powinna być ludzka solidarność. Powinna łączyć, a nie dzielić poszczególnych ludzi i narody. Nie można stawiać granic ludzkiej solidarności. Obejmuje ona całego człowieka i jego życie.

2. Solidarność – słowo zapomniane i na nowo wypowiedziane

Słowo „solidarność” zostało wypowiedziane ponownie w swojej historii, i to w sposób znaczący, w 1980 roku nad polskim morzem, przez ludzi Wybrzeża i przez całą wspólnotę narodową. Zostało wypowiedziane **w nowy sposób i w nowym kontekście**, jak podkreślił Jan Paweł II. Zostało wypowiedziane w kontekście usilnych dążeń całego narodu do lepszego życia i w kon-

³ Por. tamże, 2.

⁴ Por. tamże, 3.

⁵ Tamże, 3, 4.

tekście walki o lepszą przyszłość dla wszystkich. Zostało wypowiedziane w odniesieniu do szerzącej się niesprawiedliwości, zniewolenia człowieka, strachu, podejrzeń wzajemnych i wrogości. Zostało wypowiedziane tym mocniej, im bardziej perfidnie wszystkie te nieprawości i nieprawidłowości życia społecznego były zaprogramowane przez władze państwa.

Słowo „solidarność” zostało wypowiedziane przez Polaków, którzy podjęli ryzyko buntu przeciwko systemowi politycznemu, w którym nie było miejsca na poszanowanie godności człowieka, natomiast programowo deptano jego prawa. Nowy sposób i kontekst wypowiedzenia słowa „solidarność” to rzeczywistość Polski powojennej, zdominowana przez totalitarny system komunistyczny; to krwawo tłumione zrywy robotników burzące ten system; to wreszcie powstanie wielkiego ruchu społecznego pod nazwą „Solidarność”. Ruch ten przyjął na siebie zadanie wspólnego, razem, jeden z drugim, przeciwstawienia się złu, które było wpisane w rzeczywistość systemu politycznego w państwie, w całość życia Polaków, a także – z racji położenia geopolitycznego Polski – w całą rzeczywistość narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Systemem, z którym podjęto walkę był komunizm – siłą wprowadzony, narzucony ludziom, utrzymywany przy pomocy całego aparatu bezpieczeństwa i broniony przez władzę komunistyczną kraju, nie wahającą się użyć w tym celu nawet sił wojskowych przeciwko własnemu narodowi. System ten nie respektował godności i praw człowieka. Dziś, dzięki „Solidarności”, w sposób wolny, bez lęku i przykrych konsekwencji – związanych z odważnym wyrażaniem niezależnych opinii – określamy go mianem systemu totalitarnego.

Słowo „solidarność” zostało wypowiedziane w nowy sposób, bo jednym głosem przez społeczeństwo całego kraju, przez cały naród i to bez uciekania się do rozwiązań krwawych, do rewolucyjnego przewrotu. Ten nowy sposób równał się niezwyklej dojrzałości społecznej, narodowej, widocznej w powszechnym przekonaniu, że walkę ze złem trzeba podjąć i prowadzić za pomocą dialogu. Dialogu z przeciwnikiem, dialogu opartego na prawdzie i na wzajemnym poszanowaniu. Ten nowy sposób to przyjęcie formy rozwiązań bardzo trudnych problemów społecznych na drodze pokojowej, a nie w wyniku krwawej rewolucji. Ten nowy sposób to respektowanie godności osoby, mimo konfliktów i przeciwieństw, wrogich uprzedzeń i niepodważalnych słusznych racji. Pociągało to za sobą trudne, długotrwałe zmierzanie do tego, by nie niszczyć człowieka, choćby nawet był reprezentantem niesprawiedliwej ideologii. Przykład właśnie takich postaw i rozwiązań mieliśmy na Wybrzeżu w 1980 roku. Nic dziwnego, że to zachwycało i zdumiewało świat.

Wydarzenia z 1980 roku zmieniały dzieje Polski i Europy, nadawały im nowy tok. Jakże dobrze się stało, że Jan Paweł II znaczenie piękna słowa „solidarność” ukazał i wyjaśnił nad brzegiem Bałtyku. Tu właśnie zostało ono ponownie wypowiedziane i przypomniane światu w nowy sposób i w nowym kontekście. Jan Paweł II pytał w 1999 roku:

Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym wszystkim mówić, jak nie tu, w Gdańsku? W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność”. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego⁶.

Wydarzenie, które zapoczątkowało cały ten ruch narodowy o nazwie „Solidarność”, który przyczynił się do zburzenia systemu politycznego i muru dzielącego Europę, który przyczynił się do zjednoczenia Starego Kontynentu, oddaje naturę solidarności międzyludzkiej. W solidarności, czyli wspólnocie z innymi, winno się burzyć to, co złe – niewłaściwe, nieprawe, programowo niesprawiedliwe, nie pozwalające człowiekowi godnie żyć. Solidarnie, razem, trzeba otwierać bramy dobra, jedności i pokoju. W naturze solidarności leży jednoczenie ludzi i narodów, choćby w przeszłości historycznej dzielił je mur wrogości i uprzedzeń.

3. Solidarność owocem Ducha Świętego

Wydaje mi się, że wydarzenia w roku 1980 i obranie słowa „solidarność” na określenie całego ruchu społecznego i nazwę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, to owoc szczególnego działania mocy Ducha Świętego.

Lata powojenne dla nas, Polaków, były czasem ciągle podsycanego konfliktu pomiędzy dwoma blokami państw kapitalistycznych i komunistycznych. W bloku komunistycznym zagrożony został pokój, bo narastały słuszne sprzeciwy i bunt wobec rządzącej partii. Nie istniał więc duch współpracy pomiędzy społeczeństwem a władzą. Jednak bunt, opór przeciw rządzącym i systemowi jednoczył niekiedy ludzi. Łączył ich na zasadzie: razem przeciw despotyzmowi władzy. My, Polacy, jako społeczność narodowa byliśmy rozbici i bardzo często podejrzewający jeden drugiego o współpracę z władzami. Uprzywilejowane zawody i stany nie podejmowały działań sprzyjających budowie jedności i wzajemnej współpracy. Kościół, który – jak tylko mógł – najczęściej gromadził wiernych, czynił to w skali parafialnej, a przy okazji niektórych wydarzeń w skali regionalnej. W 1979 roku, gdy Jan Paweł II przybył po raz pierwszy do Polski, poczuliśmy się razem, połączeni w wielką wspólnotę narodową. Zjednoczenie serc, myśli, dążeń niesło nadzieję lepszego jutra. Zgromadzeni przy Ojcu Świę-

⁶ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy świętej z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha, Gdańsk – Sopot, 5 czerwca 1999, w: tenże, *Pielgrzymka apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski 5–17 czerwca 1999*, Poznań 1999, s. 17.

tym czuliśmy się bezpieczni, rosła w nas odwaga. Lęk ustąpił z naszej świadomości, nie pamiętaliśmy o nim. Mieliśmy natomiast poczucie jakiejś wielkiej dumy i wyróżnienia, jedności wszystkich. To powszechne zjednoczenie dokonywało się dzięki Janowi Pawłowi II i dzięki jego słowom, które wypowiadał do nas „ku pokrzepieniu serc”. Ojciec Święty podkreślał wartość wspólnoty narodowej i miejsce należne człowiekowi w tej wspólnocie⁷. To nam uświadamiało moc zespolonego działania, a także wspólnotowego doświadczenia losu całego narodu:

Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć każdego człowieka inaczej jak w tej wspólnocie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka⁸.

Przy Janie Pawle II odnajdowaliśmy się w wielkiej wspólnocie narodowej Polaków. Każdy zobaczył siebie w niezliczonej rzeszy, w tłumie ludzi, ale nie czuł się w nim kimś zagubionym. Przeciwnie – w tej wielkiej wspólnocie narodowej każdy się odnajdywał i dzięki słowom Ojca Świętego uświadamiał sobie, że wobec zła i niesprawiedliwości nie jest osamotniony, że jego los dzieli tak wielu rodaków, iż na polu walki nie jest samotnym żołnierzem na porzuconym posterunku. Uważny uczestnik spotkań z papieżem poczuł się jak w wielkiej armii, która nie powinna się poddawać, ale świadoma swojej siły winna stoczyć bój wyjątkowy, bój o lepszą przyszłość świata. Siłę i nadzieję w zwycięstwo potęgowała wiara. Zrozumieliśmy, że Chrystus, od którego władza, partia, ideologia chce oderwać każdego obywatela, jest obecny w dziejach narodu od początku naszej państwowości. Zrozumieliśmy, że nie można Go odrzucić, bo wówczas nie będziemy w stanie pojąć własnych dziejów i historii narodu.

Wobec wielkiego zgromadzenia narodowego – zarówno dla wspólnoty narodowej, jak i dla każdego z osobna – Jan Paweł II przywołuje mocy Ducha Świętego. W stolicy państwa, w dziejach doświadczonej tak, jak cały naród – Warszawie, woła z całą siłą, by Duch Święty odnowił oblicze polskiej ziemi:

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z Wami wszystkimi:

⁷ Na szczególną uwagę zasługują przemówienia Ojca Świętego w Warszawie – Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979; w Gnieźnie – Wzgórze Lecha, 3 czerwca 1979; w Krakowie – Błonia, 10 czerwca 1979.

⁸ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy świętej na Placu Zwycięstwa, Warszawa, 2 czerwca 1979, w: tenże, *Nauczanie społeczne, Pielgrzymka do Polski 1979*, Warszawa 1979, s. 21.

Niech zstąpi Duch Twój!
 Niech zstąpi Duch Twój!
 I odnowi oblicze ziemi.
 Tej Ziemi!⁹

To przyzywanie Ducha Świętego było wołaniem z całym narodem na początku pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Ramy tej pielgrzymki, tej wspólnej z narodem modlitwy i nauczania Jana Pawła II wyznaczają dwa miasta: Warszawa i Kraków. Warszawa – początek i wołanie o Ducha Świętego, oraz Kraków – zakończenie wizyty, połączone z gorącą prośbą:

Więc mówię za Chrystusem samym:
 Weźmijcie Ducha Świętego! (J 20, 22)

I mówię za Apostołem:
 Ducha nie gaście! (1 Tes 5, 19)

I mówię za Apostołem:

Ducha Świętego nie zasmucajcie! (por. Ef 4, 30) (...) Musicie być mocni Drodzy Bracia i Siostry mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów – dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym¹⁰.

Solidarność międzyludzka nie może zatracać znamion wiary, nadziei i miłości. Te cnoty i zarazem wielkie wartości czynią tę solidarność silną, autentyczną i ukierunkowaną na drugiego człowieka. Przybliżając coraz bardziej do Boga, wartości te służą tym samemu wychodzeniu naprzeciw człowiekowi, który zмага się z losem po to, by godnie żyć. Człowiek solidarny jest współpracownikiem Ducha Świętego, który ciągle uzdalnia go i przysposabia do odnawiania oblicza ziemi.

4. Solidarność – nowy sposób bytowania człowieka we wspólnocie

Bóg nie stworzył człowieka do życia w samotności¹¹. Stworzył go do życia we wspólnocie rodzinnej, w społeczności narodowej. Człowiek od początku, od pierwszych chwil przyjścia na świat, zdany jest na drugiego. Żyjąc sam,

⁹ Tamże, s. 23.

¹⁰ Jan Paweł II, Podczas uroczystej Mszy świętej ku czci świętego Stanisława, Kraków – Błonia, 10 czerwca 1979, w: tenże, *Nauczanie...*, dz. cyt., s. 209–210.

¹¹ Por. GS 12 – „Lecz Bóg nie stworzył jednak człowieka jako istoty samotnej: albowiem od początków «stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27), a ich związek tworzy pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną i bez kontaktów z innymi nie może ani żyć, ani rozwijać siebie samego i swoich uzdolnień”.

bez pomocy ze strony innych ludzi, nie mógłby zaspokoić wszystkich swoich potrzeb – umysłu, serca i pragnień woli¹². Człowiek jako osoba może realizować się tylko we wspólnocie ludzkiej. Jest bytem społecznym, takim chciał go Bóg i tak go stworzył. Więzy wzajemnych relacji pomiędzy wspólnotą, społeczeństwem a osobą i osobą a społeczeństwem są bardzo istotne dla życia człowieka. Bytowanie społeczne ma wpływ na realizację człowieczeństwa, ułatwia ją lub utrudnia. Prawa, jakimi rządzi się wspólnota oraz istniejące relacje międzyludzkie są bardzo istotne dla życia społecznego i osobowego. Bóg nie stworzył wszystkich wedle jednej miary. Różnimy się pod względem wyglądu, talentów, zdrowia. Różnicują nas posiadane dobra materialne, inny jest zasób dobroci naszych serc, różny mamy obszar realizowanej wolności. O równości wszystkich na pewno nie decyduje stan posiadania. W życiu społecznym, a więc w wielości różnic i odmienności, trzeba kształtować takie relacje wzajemne, które tworzą jedność, opartą na poszanowaniu jeden drugiego jako osoby. Relacje te nie powinny być zatem oparte na wzajemnych podejrzaniach, zaprogramowanej wrogości, nienawiści czy wręcz walki jednych przeciwko drugim.

W system komunistyczny od początku była wpisana zachęta do rewolucji, do postrzegania wielu obywateli jako wrogów ideologii, do burzenia wszelkiej harmonii życia, ładu społecznego i jedności ludzi. „Solidarność” od początku była więc skazana na odbieranie jej jako wielkiego zagrożenia dla systemu komunistycznego.

Bo co to znaczy solidarność? – pyta Jan Paweł II – Solidarność to znaczy sposób bytowania (na przykład narodu) w wielości ludzkiej, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarność. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu, bytowania w jedności godnej człowieka¹³.

Solidarność jest więc jednością w wielości, jednością społeczności ludzkiej wśród wielorakich różnic. Solidarność jest nowym sposobem życia budującym taką wspólnotę ludzką, w której godność człowieka jest respektowana. Solidarność międzyludzka jest zarazem motorem i spoiwem jedności. Jest więc takim sposobem bytowania, w którym godność człowieka, zatroskanie o rozwój człowieczeństwa i dobra wspólnego są zasadami naczelnymi, podstawowymi. Solidarność eliminuje z życia społecznego rasizm, szowinizm, nazizm i wszelkiego rodzaju uprzedzenia.

¹² Por. Leon XIII. Encyklika *Immortale Dei* (1 XI 1885).

¹³ Jan Paweł II, *Wszyscy z wszystkimi...*, dz. cyt., 4.

5. Solidarność w rozwoju dobra wspólnego

Dobro wspólne – *bonum commune* – zawiera dobro każdego człowieka. Człowiek, dzięki dobru wspólnemu, powszechnemu, które określa całość warunków życia społecznego, łatwiej osiąga swoją doskonałość¹⁴. To *bonum commune*, koncentrując się wokół dobra człowieka jako osoby, służy całemu społeczeństwu. Ze względu na swój zakres, ma charakter wspólnotowy. Budowane może być jednak tylko przy zaangażowaniu całej społeczności i na różnych płaszczyznach. Zatem możemy powiedzieć, że *bonum commune* wyzwala troskę, odpowiedzialność i zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka i na rzecz poszerzania warunków, dzięki którym człowiek może wzrastać w swoim człowieczeństwie.

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II pisał w powyższym kontekście na temat solidarności:

Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewaniem wobec zła dotykającego osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i każdego, *wszyscy* bowiem jesteśmy odpowiedzialni *za wszystkich*¹⁵.

Dobro wspólne można zatem budować sprawnie i skutecznie dzięki solidarności międzyludzkiej. Solidarność więc to nie jakaś chwilowa sympatia do człowieka, to nie okazjonalne współczucie człowiekowi. Solidarność to stałe zainteresowanie się losem człowieka, stała wrażliwość serca i woli, by razem z drugim człowiekiem zobowiązać się i zaangażować w tworzenie dobra i w jego obronę przed natarczywą ekspansją zła, przed jego atakami. Solidarność tworzy się zawsze z kimś. Do jej istoty należy więc poczucie wspólnoty, świadomość przynależności do kogoś. Solidarność zmierza zawsze w kierunku „do”: do człowieka, do dobra, dzięki któremu osoba wzrasta w człowieczeństwie. Społeczeństwo jest wtedy solidarne, gdy jeden człowiek z należytym szacunkiem traktuje drugiego jako pełnoprawną osobę, gdy bogatsi poczuwają się do odpowiedzialności za biedniejszych. Ci zaś, których uważamy za słabszych, za potrzebujących pomocy, nie mogą pozostawać bierni, nastawieni tylko na branie, ale w miarę możliwości powinni przyczyniać się do rozwoju dobra wspólnego. Solidarność to również zaangażowanie we wspólnoty popierające dobro, broniące praw człowieka i pomagające najsłabszym¹⁶.

¹⁴ Por. GS 74.

¹⁵ SRS 38.

¹⁶ Por. SRS 39.

6. Solidarność dla człowieka

Człowiek posiada niezwykłą godność i stanowi wielką wartość, bowiem Bóg stworzył go na swój obraz, podobnego Mu. Człowiek jako osoba jest wyróżniony przez Stwórcę spośród wszystkich stworzeń. Właśnie jemu zostało na ziemi wszystko podporządkowane. Poza tym, szczególnej wartości każdej osobie nadają tajemnice wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Dzieło zbawcze Syna Bożego jeszcze bardziej wywyższa i wyróżnia człowieka. Tak Bóg umiłował człowieka, że nadał mu niezwykłą godność, uczynił kimś tak wielkim, tak wyróżnionym. Skoro takim jest człowiek, to czymże winna być solidarność przez niego tworzona? Duch wewnętrzny solidarności winien koncentrować się na człowieku jako osobie. Na ile liczy się osoba, na tyle solidarność nabiera wartości. Solidarność broni człowieka przed uprzedmiotowieniem go, przed zredukowaniem do roli rzeczy, narzędzia. Jan Paweł II bliżej wyjaśnia tę kwestię w taki oto sposób:

Praktykowanie solidarności *wewnątrz każdego społeczeństwa* posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby. (...) *Solidarność* pomaga nam dostrzec „drugiego” – *osobę, lud czy naród* – nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako „podobnego nam” jako „pomoc” (por. Rdz 2, 18.20), czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem „uczty życia”, na którą Bóg zaprasza jednak wszystkich ludzi¹⁷.

a. Solidarność – jeden z drugim w trudzie

Solidarność to także odpowiedzialność za los drugiego człowieka. To „być” razem z innymi ludźmi w chwilach trudnych, a więc dźwigać również ich brzemiona. A brzemię, jarzmo, to nie tylko losowe nieszczęście czy choroba, ale to cały zespół warunków życiowych, jakie godzą w godność człowieka i w jego rozwój. Brzemię to także zespół takich warunków życia społecznego, które utrudniają człowiekowi wzrastanie w człowieczeństwie i uniemożliwiają mu uczestniczenie w tworzeniu dobra powszechnego. Jarzmo niewoli, niesprawiedliwości, zła, braku należytych i niezbywalnych praw – godzi nie tylko w poszczególnych ludzi, ale i we wspólnotę. Tym samym godzi w dobro wspólne, powszechne.

Słowa św. Pawła z Listu do Galatów 6, 2 posłużyły Ojcu Świętemu do wyjaśnienia istoty solidarności międzyludzkiej:

Jeden drugiego brzemiona noście – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy:

¹⁷ Tamże.

jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosna zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze, gdy mówi się: naprzód walka – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi, czy drudzy pozostają na „polu społecznym” przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia, z którymi wspólnie należy obmyślać: jak „dźwigać brzemiona”. *Jeden drugiego brzemiona noście*¹⁸.

Solidarność wyrwa człowieka z samotności i stawia go przy drugim. Budzi zainteresowanie życiem drugiego człowieka. Jest siłą przynaglającą do zauważenia „brzemienia”, które ktoś dźwiga i daje moc pozwalającą nieść wraz z drugim nałożone na niego jarzmo. Współ o wiele lżej jest nieść ciężary życia niż samotnie zmagać się z nimi. Nawet najlżejsze brzemie urasta wtedy do rangi ciężaru nie do uniesienia. Dlatego już sama samotność jest takim wielkim ciężarem, trudnym do dźwigania. Solidarność w dźwiganiu brzemienia idzie przed walką, poprzedza walkę, która z natury zmierza do wyeliminowania człowieka.

b. Solidarność przed walką ze złem

Ten, kto broni wolności, prawdy, dobra, sprawiedliwości musi zmierzyć się z siłami zła, musi przeciwstawić się im. A zło jest nieustępliwe i jego zakres jest bardzo szeroki. Kroczy szerokim frontem i ma świetnie wyszkolonych dowódców. Niesione przez niektóre ideologie i wprowadzane przez określone systemy polityczne dociera do różnych miejsc. Nietrudno o konkluzję, że zło może być zorganizowane, bo właśnie w taki sposób przybrało formę takiego systemu, wrogiemu człowiekowi i godzącego w dobro wspólne, jakim był system komunistyczny.

Najprostszy mechanizm walki ze złem polega na jego unicestwieniu poprzez zniszczenie wroga, który jest nosicielem zła. Takiej logice walki ze złem, która w konsekwencji prowadzi do zniszczenia człowieka, do podeptania jego godności, sprzeciwia się Ewangelia i nauczanie Kościoła. Walka ze złem nie może opierać się na nienawiści i na odwecie. Nie może poszerzać granic nienawiści. Chrześcijanin, i nie tylko chrześcijanin, ale także każdy obywatel państwa, nie może pozostać obojętny na zło, na niesprawiedliwość, na przemoc, na deptanie praw i godności człowieka. Winien być solidarny z tymi, którzy doznają jakiegokolwiek krzywdy, którzy w jakikolwiek sposób są poniżani.

¹⁸ Jan Paweł II, *Praca nad pracą*, Gdańsk – Zaspą, 12 czerwca 1987, w: tenże, *Do końca...*, dz. cyt., 7.

Winien być człowiekiem odważnym, a nie tchórzem i egocentrykiem. Z odwagą i wespół z innymi powinien walczyć ze złem, ale nie w sposób oparty na takim braku zasad, jak to czynili ci, którzy lansowali hasła faszystowskie czy marksistowskie. Dla solidarności międzyludzkiej nienawiść, odwet jest czymś obcym, nie wpisanym w program działania.

Cywilizację kształtuje zaangażowanie się w eliminowanie zła i w budowanie dobra. To czyni ją bardziej ludzką. Solidarność jest więc „postawą społeczną i cnotą”, która uzdalnia człowieka do stałego angażowania się na rzecz dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka z osobna¹⁹. Słowa Jana Pawła II o solidarności jako postawie społecznej i cnotie, wyjęte z encykliki, powinny stać się kierunkowskazem dla wszystkich polityków i ludzi zaangażowanych w politykę. Ich również winna charakteryzować cnota solidarności. Polityka na tyle będzie ludzka, na tyle będzie zmierzać ku dobru wszystkich, na ile zostanie przesiąknięta ideą solidarności w dźwiganiu brzemienia najsłabszych. Jeżeli zabraknie tej cnoty, wówczas polityka może stać się wyłącznym nastawieniem na zysk i sławę, będzie ukierunkowywać się wyłącznie na najbogatszych i na zdobywanie korzyści przez polityków reprezentowanej partii. Bez cnoty solidarności, polityka może stać się bezpardonową rozgrywką w walce o władzę.

Czym zaimponowała światu polska „Solidarność”? Ujęła go próbą szukania porozumienia, wzajemnego dialogu. Obca była „Solidarności” idea krwawej rewolucji, a więc występowania jeden przeciwko drugiemu. Obca była idea bezkompromisowego niszczenia przeciwnika. Obca była nienawiść i chęć zemsty. I to właśnie stanowi fenomen całego ruchu społecznego pod nazwą „Solidarność”. Jest to fenomen polski. Przywódcy tego ruchu, którzy tak samo jak całe społeczeństwo wyrosli w klimacie wątpliwych zasług Rewolucji Październikowej, nie zrealizowali komunistycznych haseł. Woleli urzeczywistnić orędzie ewangeliczne. Walkę klas zastąpił duch braterstwa ewangelicznego. Solidarność ludzka poprzedziła zmagania człowieka, jego bój o lepsze jutro. Taki też porządek rzeczy widział Jan Paweł II, gdy stwierdził dobitnie:

Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. (...) Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością²⁰.

¹⁹ Por. SRS 38.

²⁰ Jan Paweł II, *Wszyscy z wszystkimi...*, 4.

7. Solidarność w miłości

Solidarność niesie wielkie wezwanie do wzajemnej miłości. Miłość jest siłą solidarności i miłością trzeba ją ciągle nasycać, aby nie wynaturzyć jej w zawieranie koalicji przeciwko temu, co słuszne i w łączenie się ludzi we wszystkim, co złe. Nie byłaby to wówczas prawdziwa solidarność ludzka, ale raczej pakt agresji przeciwko dobru, pokojowi, harmonii życia. Sztandarem dla ludzkości może stać się jedynie solidarność przepojona miłością. Jako fundament solidarności nie wystarczy kłaść samą sprawiedliwość, prawa człowieka, słuszne racje. Granice sprawiedliwości są ograniczone. Ponad nimi wznosi się miłość. Solidarność bez miłości jest zbyt uboga, aby mogła się ostać.

Człowiek solidarny to ten, który miłuje drugiego. Wyraźnie zaakcentował to Jan Paweł II na polskim Wybrzeżu w 1999 roku:

Dzisiaj wypada powiedzieć: Nie ma solidarności bez miłości. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich, tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani do, drodzy Bracia i Siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania cywilizacji miłości²¹.

Słowa te, wypowiedziane w Polsce, w kraju, w którym powstał ruch „Solidarność”, są jakby konkluzją tego, co Ojciec Święty ogłosił 30 grudnia 1987 roku całemu światu w encyklice społecznej *Sollicitudo rei socialis*:

Solidarność jest niewątpliwie cnotą chrześcijańską. (...) W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich, wymiarów całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym całemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej – „oddać życie za braci” (por. 1 J 3, 16)²².

Szczególną cechą solidarności międzyludzkiej jest miłość. Przykład takiej miłości daje Jezus. Objawił On miłość cierpliwą, przebaczącą. Miłość, która zmierza do pojednania. Fundamentem solidarności jest ta właśnie cnota. Ona ożywia ducha solidarności, nadaje jej najgłębszy sens i znaczenie. Ta miłość,

²¹ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy świętej z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha, Gdańsk – Sopot..., dz. cyt., s. 17.

²² SRS 40.

zaczepnięta z miłości Boga, udziela się potem drugiemu człowiekowi. Solidarność, wzbogacona taką miłością, w pełni istnieje, staje się autentyczna, a nie obłudna, skorumpowana, szukająca siebie w pogoni za karierą i prywatą. W czasie pierwszej pielgrzymki do Polski, w Krakowie, Ojciec Święty wzywał, abysmy byli mocni mocą wiary, nadziei i miłości. To wezwanie powtórzył po latach, podkreślając, że tak jak nie ma wolności bez solidarności, tak nie ma też solidarności bez miłości.

Zakończenie

Gdy myślimy o solidarności, od razu mamy na uwadze drugiego człowieka, jedność, łączność z drugim. Do zamierzonego celu można dojść tylko razem, we wspólnym działaniu, we wspólnym dążeniu. Egoizm, narcyzm, zapatrzenie w siebie osłabia solidarność międzyludzką. Dobrze się stało, że odczytane na nowo słowo „solidarność” nabrało też nowego i pozytywnego znaczenia w Polsce. Wypowiedziane ponownie na Wybrzeżu, w nowej szacie trafiło do naszych serc i umysłów. Jan Paweł II ciągle nadaje właściwy sens temu słowu w swoim nauczaniu, kiedy nieustannie przywołuje i przynagla do solidarności między ludźmi i między narodami. Solidarność ta, mając na uwadze drugiego człowieka, zmierza ku szerszemu dobru – ku dobru wspólnemu. Troskę o drugiego i całe zaangażowanie na rzecz *bonum commune* można wyrazić poprzez pełną i bezinteresowną miłość.

Nauczanie Ojca Świętego na temat solidarności niewątpliwie zachwyca. Niestety, nie wszystko można było przedstawić w tej krótkiej refleksji. Należałoby jeszcze zarysować i pogłębić nauczanie Jana Pawła II na temat solidarności człowieka z Bogiem. Z niej przecież rodzi się solidarność między poszczególnymi ludźmi i poszczególnymi narodami. My, Polacy, powinniśmy zawsze pamiętać, że zanim słowo „solidarność” obiegło ponownie świat, zostało wypowiedziane w klimacie wielkiego porozumienia narodowego w Polsce. Porozumienia, które poprzez dialog doprowadziło do zgody narodowej i do zjednoczenia Europy, burząc mur berliński. Zatem nie sam fakt zburzenia muru berlińskiego dał początek zjednoczeniu Europy, ale wydarzenia w Polsce z 1980 roku. Znamy je pod nazwą SOLIDARNOŚĆ.